

# Prawda między wierszami

JACEK TACIK, DZIENNIKARZ:

**Wszyscy moi rozmówcy – duchowni, prokuratorzy, lekarze – to osoby w stu procentach pewne swojej racji. Każdy z nich był przekonany, że za zamachem na papieża stał ktoś konkretny.**

**JULIA WOLLNER:** W podtytule Pana książki „Zamach” (wydanej przez Wydawnictwo Literackie) widnieją trzy słowa: „spisek, śledztwo, spowiedź”. O ile dwa pierwsze w kontekście dziennikarskiego dochodzenia nie wydają się zaskakujące, o tyle ostatnie już tak.

**JACEK TACIK:** Nie da się stworzyć pełnej i sprawiedliwej opowieści o zamachu na papieża, odkładając na bok wiarę. Pojawia się ona w książce za sprawą Jana Pawła II, który wielokrotnie powtarzał, że jedna ręka strzelała, a druga kierowała kulę.

**Czuł się Pan spowiednikiem swoich rozmówców?**

Moi rozmówcy bez wątpienia dążyli do spowiedzi. Bp John Magee, osobisty sekretarz „papieża z dalekiego kraju”, człowiek, który usunął się w cień po irlandzkiej aferze pedofilskiej, nie rozmawiał wcześniej z żadnym polskim dziennikarzem. Podobnie było z Rose Hall, amerykańską turystką, która podczas zamachu na Jana Pawła II została postrzelona w łokieć. Dominikanin Konrad Hejmo po tym, jak został oskarżony o współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa PRL, w ogóle nie miał kontaktu z reporterami. Gen. Wojciech Jaruzelski zgodził się na rozmowę mimo bardzo złego stanu zdrowia, leżąc w szpitalu, na kilka miesięcy przed śmiercią. Wielu moich rozmówców mówi na kartach tej książki zarówno po raz pierwszy, jak i po raz ostatni.

**Miał Pan poczucie, że niektórzy z nich wyznają swoje winy?**



TOMMY W. ANDERSEN / KEYSTONE / GETTY IMAGES

*Plac św. Piotra, 13 maja 1981 r.*

We wstępie do książki wyraźnie podkreśliłam, że wielu moich rozmówców będzie się chciało „sportretować” na nowo, retuszować decyzje z przeszłości, zamazywać bliźni i rysy na swoim wizerunku. Ja nie jestem księdzem. Nikogo nie rozgrzeszałem. Słuchałem i konfrontowałem każdą opowieść z faktami.

Obcowanie z wieloma prawdami, jeśli można to tak ująć, stanowiło największą trudność w pracy nad tą książką. Wyzwaniem było rozmawiać z 26 osobami na ten sam temat i słyszeć 26 bardzo podobnych, ale jednak trochę innych relacji. Zdarzało się, że nie zgadzały się miejsca, nie zgadzały się daty – elementy, które z założenia powinny pozostać wszędzie takie same. Moim zadaniem było więc je zweryfikować i – tam, gdzie było to możliwe – zunifikować. Wielu moich rozmówców to osoby w podeszłym wieku, których pamięć o opisywanych wydarzeniach jest już jedynie fragmentaryczna – minęło od nich przecież 36 lat. Myślę, że niektórzy chcieli kłamać i kłamali. O ile można spierać się o zapamiętaną liczbę strzałów, które padły na placu św. Piotra, o tyle w omawianej historii są elementy, których zmienność trudno tłumaczyć zawodnością pamięci. Podam przykład: jest 1982 r., Fatima, Jan Paweł II jedzie do Portugalii zawieźć kulę, która go raniła i którą znaleziono w *papamobile*, aby umieścić ją w koronie figury Matki Bożej Fatimskiej. Dochodzi podobno do kolejnej próby zamachu na jego życie. Fotograf papieski Arturo Mari twierdzi, że Jan Paweł II, w następstwie szamo-

taniny z napastnikiem, został niegroźnie raniony nożem; bp John Magee – że ten domniemany zamachowiec został schwytany, zanim doszło do jakiegokolwiek fizycznego kontaktu z papieżem. Pojawia się pytanie: czy wydarzenie to można było zapamiętać w tak różny sposób? Czy może jednak ktoś, w sposób świadomy, próbuje zataić prawdę? Być może kiedyś, przed laty, ustalono pewną wersję wydarzeń, która przestała już dziś obowiązywać – a któryś z moich rozmówców o tym nie wie?

**Zna Pan odpowiedź na to pytanie?**

W mojej książce zadaję pytania, ale na nie nie odpowiadam. Zamierzając napisać reportaż, zastanawiałem się, czy powinienem nadać mu formę zbioru wywiadów, czy może jednak zostać narratorem – wbrew pozorom nie jestem wielkim miłośnikiem wywiadów rzek. Myślę jednak, że dzięki kształtowi, na jaki się zdecydowałem, powstała książka sprawiedliwa i rzetelna. Mamy tutaj rzeczywiście wiele różnych prawd – czytelnik sam zdecyduje, w które z nich uwierzyć.

**Czy nie jest to konformizm?**

Wszyscy moi rozmówcy – duchowni, prokuratorzy, wreszcie lekarze – to osoby w stu procentach pewni swojej racji. Każdy z nich był przekonany, że za zamachem stał ktoś konkretny, a reszta wydarzyła się tak i tak. My wciąż zadajemy sobie wiele pytań, wciąż poszukujemy, wciąż wątpimy, wciąż zastanawiamy się; moi rozmówcy mieli natomiast niezachwianą

pewność swoich słów i skrajnie różną wizję tego samego wydarzenia. Dlaczego to ja miałbym decydować za czytelnika, kto z nich jest najbliżej prawdy? Nie wydaje mi się, bym miał moralne prawo czynić to za kogoś. Moja książka pozbawiona jest tezy.

**W „Zamachu” wyjątkowo często pojawia się słowo „cud”. Trudno mi je skojarzyć z reportażem. Karol Wojtyła wierzył, że przed bazyliką św. Piotra miały miejsce wydarzenia zapowiedziane przez Matkę Bożą w Fatimie. Jak pisze się reportaż o cudach?**

Odpowiem pytaniem na pytanie: zauważyła pani słowo „cud” w narracji mojej czy u moich rozmówców?

**Oczywiście to drugie, ale nie wydaje mi się, aby Pan od tego rzeczownika uciekał.**

To zależy od tego, z kim rozmawiam. Bp Pieronek mówił, że na placu św. Piotra doszło albo do cudu – jeśli jesteśmy ludźmi wierzącymi – albo do niesamowitych zbiegów okoliczności. Trudno byłoby mi polemizować z duchownym tej rangi. Ateiści – a tacy w książce też się przecież pojawiają – co do rzeczownika „cud” byli ostrożniejsi. Wyjątkiem są tu dwaj politycy. Pierwszy z nich to były minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski, były komunista mieszkający dziś w Stanach Zjednoczonych, który, nieoczekiwanie, przedstawił mi się jako osoba wierząca. W zasadzie – wierząca w świętego Jana Pawła II, bo tak w swojej wypowiedzi odnosił się do Karola Wojtyły. Było to zaskakujące, jednak nie czułem, bym miał prawo jakkolwiek go cenzurować, nawet w czasie rozmowy.

Ja sam używam tego terminu kilkakrotnie we wstępach do rozdziałów. Czasem ma on wydźwięk ironiczny, jak w przypadku historii Amerykanki Ann Odre, drugiej postrzelonej turystki. W polskich gazetach, a później także w polskich książkach pisano o cudzie, bowiem, jak utrzymywano, kobieta miała urodzić się w Wadowicach dokładnie tego samego dnia, co Jan Paweł II. Okazało się, że to matka postrzelonej urodziła się w rodzinnym mieście papieża, i to wcześniej niż on sam. Nie mam jednak żadnych wątpliwości, że do serii niezwykłych zbiegów okoliczności – ja będę używał tego określenia – naprawdę doszło. *Nota bene*, ta rzekomo cudowna historia Ann Odre wydała mi się na tyle interesująca, że stała się przyczynkiem do powstania książki.

**Odniosłam wrażenie, że trzecim motywem, który wielokrotnie pojawia się w książce, jest przebaczenie.**

Przebaczenie jest po prostu bardzo ważne w tej historii. Jak pamiętamy, Jan Paweł II przebaczył osobie, która do niego strzelała, już w karetce, w drodze do Polikliniki Gemmellego. Nie wiedział wtedy jeszcze, kim był zamachowiec. Drugi akt przebaczenia miał miejsce kilka dni później, w szpitalu: przed modlitwą „Anioł Pański” zostało wyemitowane nagranie głosu papieża, w którym deklarował przebaczenie swojemu oprawcy. Trzeci raz Wojtyła przebaczył 27 grudnia 1983 r., spotykając się z Mehme-tem Ali Ağcą w więziennej celi. Dawał tym samym wyraźny sygnał, że to, kto stał za zamachowcem – jeśli stał ktokolwiek – ma dla niego znaczenie zdecydowanie mniejsze niż wymiar duchowy całego wydarzenia. Pamiętajmy, że kulę, która go raniła, przekazał później do sanktuarium w Fatimie, gdzie umieszczono ją w koronie figury Matki Bożej.

**Niektórzy uważają, że wybaczył także Bułgarom – prawdopodobnym zleceniodawcom Ağcy.**

Podczas pielgrzymki do Bułgarii Jan Paweł II miał powiedzieć, że nie wierzy, aby za zamachem stali Bułgarzy. Ta wypowiedź została odczytana dwojako. Jedni twierdzą, że oznaczać mogła tylko jedno: papież posiadał informacje, że to nie wywiad bułgarski należy oskarżać o atak na jego życie. Inni – że za plecami Bułgarów stał ktoś jeszcze. Nie da się ukryć, że motyw przebaczenia wprowadza do śledztwa trochę zamieszania. Niektórzy krytykowali gest przekazania kuli do Fatimy: przecież gdyby ją przebadano, być może poznalibyśmy odpowiedź na pytanie, z ilu pistoletów padły strzały. Z drugiej strony, sposób, w jaki Karol Wojtyła postrzegł zamach, zmienił odbiór jego osoby. Do 1981 r. był to „papież z dalekiego kraju”, po raz pierwszy od stuleci nie-Włoch, młody wiekiem, młody stażem... Nie wszyscy patrzyli na niego przychylnie, także w samym Watykanie. Po zamachu to się zmieniło – za sprawą samego papieża i tego, jak podszedł do tych dramatycznych wydarzeń.

**Podobno Jan Paweł II odmówił także ambasadorowi Stanów Zjednoczonych, który, z polecenia George’a Busha, zaproponował mu wszczęcie dochodzenia w sprawie zamachu przez śledczych amerykańskich.**

To historia Piotra Kraśki. Gdy był korespondentem TVP w Waszyngtonie, skon-

taktował się z nim były amerykański ambasador przy Stolicy Apostolskiej. Ameryka chciała pomóc w śledztwie, a pomota na pewno przydałaby się włoskim prokuratorom. Papież miał jednak odmówić. Dlaczego? To pytanie postanowiłem zadać samemu ambasadorowi. Spóźniłem się, bo zmarł kilka lat temu.

**Nie wszyscy jednak doznali łaski potrzebnej do decyzji o przebaczeniu. Pietro Orlandi, brat nastolatki z Watykanu, która zaginęła w niewyjaśnionych okolicznościach, żyje pogrążony w żalu – nie tylko do porywaczy, ale także do Kościoła.**

Pietro Orlandi zarzuca hierarchom, że nie chcą dzielić się informacjami dotyczącymi zaginięcia jego siostry, które może mieć związek z zamachem na Jana Pawła II. Nie mamy jednak pewności, czy obie te sprawy rzeczywiście są ze sobą powiązane; potwierdzenie z ust Ali Ağcy, który podczas procesu krzyczał do dziennikarzy, że Orlandi niedługo wyjdzie na wolność, trzeba traktować z odpowiednią dozą ostrożności. Papież Franciszek, niedługo po objęciu tronu Piotrowego, powiedział bratu zaginionej: *lei ora sta in cielo* („teraz jest w niebie”). Dla mojego rozmówcy był to cios – potwierdzenie, że papież wie, co dokładnie stało się z Emanuełą, jednak nie chce podzielić się tą informacją z gronem jej najbliższych.

**Czy można zatem mieć nadzieję, że kiedyś poznamy prawdę?**

Mam raczej wrażenie namnożenia znaków zapytania. Nie wierzę, żeby istniał gdzieś dokument z zapisem rozkazu morderstwa Jana Pawła II. Nie wierzę, że istnieje rzeczowe świadectwo, które wyjaśni nasze wątpliwości. Trzeba wsłuchiwać się i wczytywać w to, co mówią świadkowie tamtych wydarzeń, i szukać prawdy między wierszami. Możliwe jednak, że nigdy jej nie poznamy. ©

Rozmawiała JULIA WOLLNER

## Klub „TP” w Warszawie zaprasza

### SPOTKANIE „SYRIA OZCAMI ŚWIADKÓW

– Rodzina Rodzinie i Civil March for Aleppo”.  
 Udział wezmą: Marta Titaniec (Caritas Polska) oraz Paweł Cywiński (twórca portalu uchodz-ca.pl, uczestnik Civil March for Aleppo).  
 Prowadzenie: Bartosz Bartosiak (redaktor „Więzi”).  
**Środa, 21 czerwca, godz. 18.00, sala KIK (ul. Freta 20/24A).**